Rok I. Maj 1918. Nr. 5.

PSZCZELARZ

Organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcyi i Administracyi „Pszczelarza“: Kraków, plac Szczepański l. 8.
Prenumerata roczna 7 Kor., pojedynczy numer 80 hal., dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Zwracamy uwagę Czytelników na zmianę adresu Administracyi i Redakcyi „Pszczelarza“, podaną w dzisiejszym numerze. Pod tym adresem, mianowicie: plac Szczepański l. 8, biura Komitetu c. k. Tow. roln. prosimy wysyłač wszelkie korespondencye, listy i przekazy.

Sprawozdanie

z II. Walnego Zgromadzenia Członków Tow. pszczelniczego w Krakowie.

Dnia 14 kwietnia br. odbyło się w sali obrad Tow. roln. w Krakowie drugie z rzędu walne zgromadzenie członków Towarz. pszczelarskiego pod przewodnictwem prezesa Tow. inspektora Lorenza. W zgromadzeniu, mimo obecnych trudnych warunków komunikacyjnych, wzięli udział członkowie prawie wszystkich nawet najdalszych powiatów, czem dali dowód, jak bardzo potrzebne było zrzeszenie się pszczelarzy dla poparcia swoich interesów.

Obrady trwały od godziny 2—8 wieczorem i obejmowały program ogłoszony w num. 3 »Pszczelarza«.

Po załatwieniu spraw natury formalnej, jak sprawozdań wydziału i wyborów, dyskusya nader ożywiona i budząca

wiele zainteresowania, dotyczyła dwóch punktów, a mianowicie sprawy organizacyi Towarzystwa i kwestyi ula, która się samorzutnie na porządku obrad wyłoniła, jako kwestya nader żywotna.

Sprawę organizacyi Tow. referował Dr. Momidłowski, który przedstawił zgromadzonym gotowy projekt opracowany i przyjęty przez wydział. Jako zasadę przyjmuje projekt ten oparcie działalności organizacyi pszczelarzy o pokrewne korporacye rolnicze w kraju i równoległe z nimi współdziałanie w kierunku gospodarczym. Stosownie do tego nowo projektowana organizacya pszczelarzy odpowiada równolegle zamierzonym organizacyom rolniczym; a więc w poszczególnych gminach utworzone będą przy Kółkach rolniczych osobne Sekcye pszczelarzy. Sekcye te łączyć się będą w jednym powiecie (okręgu) w powiat. Tow. pszczelnicze, które utrzymywać będzie kontakt z podobnem pow. Tow. rolniczem przez osobnego delegata. Towarzystwa pszcz. powiat. utworzą jeden wspólny Związek krajowy pszczelarzy z siedzibą w Krakowie. Ten zaś Związek oprze swą działalność o znane i zasłużone w kraju Tow. rolnicze. W ten sposób przeprowadzona organizacya zyska podstawy do swej działalności, a nie tylko członkom poszczególnym, ale i już istniejącym i nowo powstającym towarz. powiatowym ułatwi możność wspólnego połączenia się do wydatnej pracy. Projekt powyższy został przez walne zgrom. jednogłośnie uchwalony.

Drugą sprawą, której poświęcono znaczną część obrad była sprawa ula.

Ścierały się w dyskusyi dwa prądy; jeden za zatrzymaniem systemu ula słowiańskiego z pewnemi zmianami, drugi za wprowadzeniem do naszych pasiek systemu ula szerokoramkowego (amerykańskiego). Rozbieżność zapatrywań była tak znaczną, że n. p. pszczelarze z jednej i tej samej miejscowości różnili się co do swych poglądów na jakość ula. Kwestyę sporną rozstrzygnął trafnie przewodniczący, który podniósł, że jak nie można z lekkiem sercem potępić kilkudziesięcioletniej pracy pszczelarzy poprzedników, której owocem jest ul słowiański, tak też również nie można przejść do porządku dziennego nad systemem ula szerokoramkowego.

który wchodzi w kraju coraz więcej w użycie, a który przyrodę pszczół znakomicie uwzględnia.

Z ulami amer. należy przeprowadzać skrupulatnie doświadczenia, a dopiero na tej podstawie wydać sąd bezstronny, a rozumny o wyższości danego systemu.

Zgromadzenie, idąc za tą myślą uchwaliło zakupić z funduszów Tow. kilka uli najnowszego systemu i rozdać je członkom, doświadczonym pszczelarzom do wypróbowania w swoich pasiekach. Przyjęło wreszcie walne zgromadzenie jednogłośnie wnioski wydziału, między innymi ten, ażeby odnieśli się do Centrali odbudow. Gal. i Tow. rol. z prośbą, iżby w sprawach, dotyczących interesów pszczelarzy i pszczelnictwa w kraju zechciały zasięgać opinii Tow. pszczelniczego.

Na zakończenie Dr. Schaitter Ignacy z Rzeszowa wygłosił nader zajmujący wykład o sztucznej hodowli matek, mającej na celu dostarczenie danej pasiece matek zdrowych, rasowych i jak najwydatniejszych w czerwieniu.

Wykład demonstrowany przyrządami i przyborami, a wygłoszony ze zrozumieniem rzeczy wywołał żywe zainteresowanie, mimo spóźnionej pory obrad. Nastrój zebrania był w myśl początkowego apelu przewodniczącego swobodny i życzliwy, a tok dyskusyi poważny i rzeczowy, który uczestnikom przyniósł wiele korzyści. *S.*

Jaki ul najlepszy?

I.

»BIAŁY KRUK«.

Pod powyższym tytułem pojawiła się w Pszczelarzu Nr. 2 notatka, świadcząca chlubnie o pszczelarzu, który cukru do podkarmiania nie potrzebuje; nasuwa się jednak smutna refleksya czemu się to dzieje, że jest to wypadkiem jaki zaszedł wśród całych setek podań z prośbą o cukier. Rok ubiegły najgorszym przecież nie był, musi więc mieć tu wpływ zła gospodarka, trudno jednak przypuścić, żeby całe setki pasieczników źle gospodarzyło, przyczyną jest więc coś innego i dojście do sedna tego zła jest rzeczą konieczną.

Moim zdaniem, przyczyną zła jest system przyjętej gospodarki w związku z rozpowszechnionym ulem galicyjskim niesłusznie słowiańskim zwanym.

Ul galicyjski nie odpowiedział położonym w nim nadziejom, zawiódł; świadczą o tem pytania w rodzaju »Jaki ul najlepszy?« — świadczą te setki r o k r o c z n y c h podań o cukier, świadczą wreszcie artykuły, które napływają do Redakcyi i napływać będą o treści z projektami przeróżnych uli, chaos ten twierdził najdosadniej, że ul galicyjski jest tylko »złem koniecznem«, a pasiecznicy samorzutnie szukają czegoś, co usunęłoby wadliwość dzisiejszej gospodarki.

Ul galicyjski posiada jednak specyalne przywileje, podziwienia godną była i jest obrona tego ula, w której przebija się chęć utrzymania go za wszelką cenę.

Warto przejrzeć stare roczniki Bartnika, aby zrozumieć z jaką bezwzględnością występywano przeciw inowacyom. Z walki wychodził zawsze ul galicyjski zwycięsko, utrzymał się do dziś dnia przy sterze; istnienie swe zawdzięcza jednak setkom uwzględnionych podań o cukier, ale nie przyczynia się do rozwoju pszczelnictwa i przyszłości niema.

Ma on jeszcze racyę bytu dla tych wszystkich miłośników, którzy koniecznie głoszą, że o miód im nie chodzi, w tym wypadku jest bardzo dobrym, z warunkiem, by rzeczywiście miodu nie zabierali, nie stosowali dla miłości pszczół przeróżnych klatek, krat odgrodowych i innych wynalazków, przeznaczonych na torturowanie pszczół, wtedy ul taki egzystować będzie i przetrwa bez podkarmiania nawet taki rok, jakim był rok 1913, o ile go miłośnik-amator w r. 1912 z miodu nie ogołocił. Nierównie większe znaczenie ma jako ul obserwacyjny, do badań i nauki znakomicie przystosowany.

Traktując jednak pszczelnictwo poważnie i chcąc mu nadać znaczenie przemysłu, należy ten ul zarzucić i oglądnąć się za innym.

Takim ulem jest ul pomysłu P. C z y ń k i. Swego czasu podał P. C z y ń k a, że z ula jego pomysłu da się uzyskać 150 klgr. miodu, przy zupełnie swobodnym rozwoju pszczół i znikomo małym nakładzie pracy.

Mając taki ul w użyciu, strwierdzam prawdziwość tych słów i aczkolwiek ilość miodu na razie była mniejszą, bo tylko

80 klgr., to jednak w warunkach w jakich to się stało, istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że cyfrę tę da się osiągnąć.

Zważywszy dalej, że w tych samych warunkach ule 20 ramkowe dały przeciętnie 35 klgr. z pnia, a 10 ramkowe 15-cie, zdaje mi się, że nie od rzeczy będzie wznowienie sprawy ula Czyńki.

Na łamach »Bartnika postępowego« z r. 1914 pojawiły się artykuły pióra Dr. J. Tomkowicza, P. Stefana Wątorskiego i innych z krytyką ula Czyńki, nie oparte jednak na realnych podstawach, przyczyniły się do zaprzepaszczenia tego projektu.

Najpoważniejszym głosem był artykuł Pana Stefana Wątorskiego, chłodno i spokojnie przedstawił swoje zapatrywania, zrozumiał istotę ula, tj. że sekret P. Czyńki polega na skombinowaniu i ujęcie w całość rzeczy powszechnie pszczelarzom znanych. Nawołuje, by grosza nie szczędzić, sprawy nie zaniedbać i przeprowadzić badania na miejscu.

Po nim zajął się tą sprawą Dr. J. Tomkowicz, i rzekomo rzecz zbadał. Badanie to jednak było mylnem z tego względu, że przeprowadzone zostało w miejscu obcem, gdzie jak przypuszczam, gospodarka w tym ulu była w zaczątku albo nieumiejętnie przeprowadzoną. Rezultat badań okazał się marnym, bo jak obliczono z 1-go pnia, po odliczeniu miodu na zazimowanie, uzyskana ilość miodu wyniosłaby 13 klgr., z 2-go pnia 4—5 klgr. Cyfry do pogrzebania sprawy aż nadto wystarczające.

To też w następnym numerze ośmielony takim wynikiem, inny krytyk już dosadnie pokpiwa z rzekomego wynalazku, a równocześnie twierdzi, że z ula galicyjskiego szwagier jego wyciągnął przeszło 100 klgr. miodu, nie odgraniczając również matki.

Zapytuję wszystkich pszczelarzy, czy jest między nimi chociażby jeden taki, któremu zdarzyło się w czasie swej najdłuższej praktyki uzyskać z ula galicyjskiego 10 ramkowego przy jakichkolwiek zaklęciach i czarach 100 klgr. miodu. Jeśli tak, schylam czoło i uznam ul galicyjski za najlepszy.

Jeżeli tak jednak nie jest, to szykany pod adresem P. Czyńki były nie na miejscu, lepszem by było zdradzenie własnej tajemnicy tych 100 klgr. miodu, aniżeli dobieranie się do cudzej. Zgadzam się z twierdzeniem tego Pana, że ula

Czyńki mu nie potrzeba, takiemu wystarczy kuferek wojskowy, jak u chłopa, o którym wspomina, ustawi go na 4-ech palikach do góry nogami, natrze melisą, wywierci oczko i ul gotowy, rezultat świetny, pół cebra miodu. Możliwe, możnaby ten ul nawe ulepszyć (żyłka pszczelarska), zamknąć na klucz, zasitkować, obrócić na dół nogami, ująć za rączkę i użyć jako ul wędrowny. Tak wypada krytyka ula Czyńki; jednozgodnie stwierdzono, że to nie żaden wynalazek, tylko pomysł; prawda, jest to tylko pomysł, owoc długoletnich, kosztownych i mozolnych prac, ale pomysł taki, który wszystkie wynalazki z monogramami D. R. P. unieważnia, przy którym cały niemiecki cennik z różnorodnymi klatkami, kratami, flaszkami, podkarmiaczkami można śmiało za okno wyrzucić, jest czemś więcej niż wyżej podane wynalazki, bardziej wartościowym.

Nieprawdą jednak jest, jak twierdzi Dr. T., by z całą gospodarką w tym ulu można się obeznać w pół godziny, przy jakich takich wiadomościach i szczypcie zamiłowania, bo w ten sposób rzecz traktując dojdziemy do takich rezultatów, jakie dał wynik jego badań.

Właśnie cały dowcip tego ula oparty na wiedzy, za to fizyczna praca prawie żadna polega na jednorazowem dodaniu ramek do magazynu, a potem zbieraniu nagromadzonych zapasów.

Ul ten jest drogi, bardzo drogi, kwestya pieniężna mało mię obchodzi, nie jest to ul dla tych, którzy chcą z ula miód, z Towarzystwa cukier, ani dla tych, którzy bez kosztów chcą przyjść do pasieki.

W zasadzie jednak cyfra chociażby tylko 80 klgr. pomnożona przez cenę miodu wystarczy, by największy koszt usprawiedliwić, a że ul taki zawiera w sobie pomieszczenie na 2 pnie, przeto i koszt o połowę się zmniejszy.

Mając pełne zaufane do Towarzystwa, pokładam nadzieję, że tym razem sprawa tego ula nie utknie, że Towarzystwo zechce sprawdzić słuszność wywodów, porozumie się z Panem Onufrym Czyńką, emerytowanym poczmistrzem w Żółtańcach, ułoży się z nim co do sposobu wyjaśnień, które bądź to w formie broszury, bądź to artykułów na łamach Pszczelarza ogłoszone zostaną.

Będzie to poważnym krokiem naprzód i celem, jaki sobie Towarzystwo nakreśliło.

Szczegółowe wyjaśnienia z mej strony byłyby nie wystarczającemi, zresztą i prawnie przysługuje głos autorowi tego ula, który najściślej z tego zadania wywiązać się potrafi.

Budy łańcuckie. *Błoński Leon.*

II.

Dwojakie jest gospodarstwo pasieczne: rojowe i miodowe.

Chcąc więc ocenić zalety ula dobrego, powinno się postawić pytanie, jakie mamy zamiar prowadzić gospodarstwo. Zależeć to będzie naturalnie od okolicy, do jakiego ona się nadaje.

W Galicyi wschodniej, gdzie miód płynie prawie do późnej jesieni i roje nawet późniejsze nie tylko dobrze się obrabiają, ale i miodu naskładają, byłoby błędem gospodarstwo miodowe, bo przez pomnożenie pasieki osiągnie się znacznie więcej miodu. Natomiast u nas w Galicyi zachodniej, gdzie pożytek z reguły trwa zaledwie do 15 lipca, a tylko w wyjątkowych latach ze spadzi leśnej do jesieni, należałoby prowadzić gospodarstwo miodowe. W gospodarstwie rojowem powinny być ule mniejsze, natomiast w miodowem należałoby zastosować ule bardzo obszerne.

Mówię to z własnego doświadczenia. Mam od lat 30-tu jeden pień »Dzierżona« wprost ogromnych rozmiarów, prawie zupełnie zbutwiały i trzymam go tylko dla tradycyi — pniak to bardzo miodny, roi się rzadko, a co najważniejsze, że przetrzymuje najgorsze lata, tak, iż gdy jednego roku chudego zaniedbałem wskutek choroby pasiekę i straciłem wszystkie ule słowiańskie; on jeden wyszedł na wiosnę cało, a w jesieni dał mi parę garncy miodu, a co jeszcze więcej, że w listopadzie 1914 odparł atak rosyjski, odniósłszy tylko powierzchowną ranę.

Z tych względów przedstawiony przez p. Błońskiego ul w Nrze 2-gim bardzo mi się podobał i sądzę, że zasługuje na baczną uwagę; posiada wszystkie zalety dobrego ula słowiańskiego, o pojedyńczej budowie, łatwej w manipulacyi i wielkością nadaje się do gospodarstwa miodowego, jakie powinniśmy zaprowadzić w Galicyi zachodniej. Pozwoliłbym sobie tylko co do budowy tego ula zauważyć, czy przy dwóch za-

tworach konieczną jest i powała ruchoma i czy mając trzy ściany ruchome jest dostatecznie ciepły?

Chełmiec. *Wittig Bolesław.*

Odbudowa pasiek*).

Napisał Dis.

(Ciąg dalszy).

Brak przygotowania teoretycznego w kierunku hodowli pszczół, wynika z niedostatków kształcenia w naszych szkołach średnich, a zwłaszcza w seminaryach nauczycielskich. Zgłębianie planów naukowych tych zakładów nie jest obecnie naszem zadaniem, jednak jako fakt niewątpliwy podać należy, że w przeważnej liczbie tych właśnie zakładów naukowych nauka o pszczołach ogranicza się do teoretycznych wiadomości o budowie i życiu owadu. Wyjątkowym jest zaiste zakład, w którymby uczniowie, a przyszli nauczyciele mieli sposobność zapoznania się z procedurami pszczelarskiemi, ze stroną praktyczną pszczelarstwa; o ul umieszczony gdzieś w ogrodzie zakładowym — jeżeli ogród taki wogóle istnieje — nie dba ani nauczyciel ani uczniowie, a system nauczania bywa w przeważnej liczbie tych zakładów taki, iż nie może wzbudzić zamiłowania do tej doniosłej gałęzi gospodarstwa rolnego i ogrodowego, do tej »poezyi rolnictwa«, jak bartnictwo nazywają za granicą.

Któż ma zatem wzbudzić zamiłowanie do pasiecznictwa na wsi, jeżeli nie uczyni tego ten, który ze swego zawodu ma nieść przed ludem oświaty kaganiec? który posiada wszelkie warunki, aby przekonywać, że pszczoła jest najwdzięczniejszem zwierzątkiem domowem mało- lub bezrolnego, że pasieka przynosi niekiedy większe dochody aniżeli... centrale wojenne.

[1]) Chcąc uszanować wolność słowa i swobodę słowa, pomieszcza Redakcya artykuł pana »Disa« w pełnem jego brzmieniu, chociaż nie może zgodzić się ze wszystkimi jego wywodami i zastrzega sobie zabranie głosu w tej sprawie po ukończeniu całego artykułu. *R.*

Są kraje, nawet od naszego niezbyt odległe, w których szkoła ludowa inaczej przygotowuje do życia praktycznego, aniżeli się to u nas odbywa. Jednak w planach naukowych dla tamtejszych szkół ludowych nie ograniczono się zapewne do takiego obejścia się z pszczelnictwem, jakiego smutnym przykładem są plany naukowe, obowiązujące w Galicyi. »P o ż ą d a n e m j e s t, a b y w s a d z i e (szkolnym) b y ł a p a s i e k a«... W tych siedmiu słowach mieści się wszystko, co nasze plany naukowe wypowiedziały do galicyjskiego nauczycielstwa w przedmiocie pszczelarstwa. To też dziwić się trudno, że u nas nauczyciel-pszczelarz należy do rzadkości i wyjątkowo zdarza się taki, który pasiekę uważa za »środek nauki«.

W jednej z wielkich gmin mojej okolicy, w której nauczyciel należy do wybitniejszych sił swego zawodu, proboszcz jest jednym z najgorliwszych apostołów kooperatyw, jednak ani nauczyciel, ani proboszcz nie są pszczelarzami. Uczniowie powracając ze szkoły, rój pszczeli, osiadły na krzaku przydrożnym, patykami smagając, rozpędzają i niszczą. Oto znamię kultury w gminie podmiejskiej wielkiej i zasobnej! Czy wobec takich wandalów może się ostać przydrożne drzewko owocowe, posadzone ręką ofiarnego, a myślą poprawy sadownictwa ożywionego człowieka? czy może ostać się nawet niedojrzały owoc w plebańskim sadzie, który zawsze jeszcze uchodzi za własność niczyją.

Poza gronem kleru i nauczycielstwa znamy kilka osób z inteligencyi, które ożywione zapałem dla przedmiotu nie ociągając się, własnym kosztem wyjeżdżają na wieś dla propagandy sadownictwa i pszczelarstwa. Jest jeden taki w Czatkowicach, inny mieszka w Dębicy, jest jeszcze i trzeci, który gdy raz wybrał się na wieś, posłyszał przypadkiem te słowa: »poco ten pan z miasta przyjechał? przecież teraz nie będzie żadnych wyborów!« Jakże znamiennem dla stosunków galicyjskich było to odezwanie się.

Brak przykładu i zachęty ze strony inteligencyi na wsi, a w szczególności kleru i nauczycielstwa, jest też jednym z doniosłych powodów upadku pszczelarstwa u nas w ostatnich lat dziesiątkach. Kto pierwsze kroki stawia w pasiece i weźmie do rąk jedno tylko dziełko autora niemieckiego musi zwrócić uwagę na to, że najdonioślejsze spostrzeżenia z zakresu bartnictwa i cenne wskazówki praktyczne zawdzięcza pszczelar-

stwo nauczycielom i pastorom niemieckim, szwajcarskim i amerykańskim. Na czele tego grona kroczy dr. Dzierżon, niegdyś pastor z Łowkowic na Śląsku. Żadnemu z postępowych pszczelarzy nie są obce nazwiska pastorów Gerstunga, Sträulego, z amerykańskich Langstroota, a nie możliwem byłoby zestawić to wszystko, co pasiecznictwo zawdzięcza temu lub owemu »Oberlehrerowi«. Na naszej niwie nie brakło też dawniej księży wybitnych pszczelarzy i autorów, w tym szeregu wymienić należy nazwisko księdza Dolinowskiego z pod Lublina, ks. Misiewicza z Przybyszówki, który w roku 1863 wydał pokaźne dziełko pszczelarskie i dedykował je cesarzowej austr. Jeszcze nie wygasła ze szczętem generacya tych pszczelarzy, którzy spotykali się z nazwiskami księży: Nizińskiego, Porfirego Bazańskiego, Mikołaja Nazarewicza, Adama Witwickiego, Paszkowskiego, Lubienieckiego i innych. U nas zamiast księży i nauczycieli pisma pszczelarskie galicyjskie zaczynają zasilać doktorzy... oby z korzyścią dla sprawy!

Nic i nikt nie zastąpi na wsi przykładu, jakim przyświeca proboszcz-pasiecznik. W Turbii koło Rozwadowa proboszcz objął parafię po pożarze. Usilnem staraniem, a często własnym nakładem pracy odbudował kościółek, postawił budynki parafialne, w ogrodzie plebańskim założył pasiekę (w ostatnim roku nawet ze stebnikiem). Tutaj w skwarne lato uwija się chętne grono chłopaków — każdy ze szklanką w kieszeni; każdy pod okiem księdza zrobił sobie ul, który umieścił w ojcowskiej zagrodzie. Teraz pomaga proboszczowi zbierać roje i osadzać, wytrząsa miód miodarką, a w nagrodę otrzymuje wieczorem słodkiego plonu z księżej pasieki do szklanicy, którą od rana w kieszeni nosił. Wyrośnie on na pasiecznika zamiłowanego, a w chwilach wolnych od zajęć rolniczych odda się może prędzej zajęciu koło pasieki, aniżeli ci niestety na wsi obecni liczni towarzysze, którzy czas wolny trawią na grze w karty, chociażby na miedzy.

Brak źródeł nabycia najważniejszych przyborów pszczelarskich jest obecnie powszechnie znany i tak dotkliwy dla wszystkich pasieczników, że nad tem rozpisywać się nie trzeba. Krakowskie Towarzystwo rolnicze poczyniło wprawdzie kroki, aby temu brakowi zaradzić, jednak potrzeby powszechnej nie zaspokoi udałe i doniosłe przedsięwzięcie tego towarzystwa. Zresztą z przyborów sprowadzonych skorzystali już po naj-

większej części pszczelarze z okolicy Krakowa. W całym kraju istnieje gonitwa za prasami, miodarkami, siatkami, których ani w miastach stołecznych, ani w centrach ruchu pszczelarskiego w państwie wcale niema.

Chwila obecnie przełomowa, ceny produktów pasiecznych niebywałe. Jeżeli teraz nie uczyni się wszystkiego, co leży w zakresie możliwości dla podniesienia pasiecznictwa w kraju, nastanie po wojnie prędzej lub później pora, w której import tych produktów z Węgier, a zwłaszcza z Kalifornii, import, o którego olbrzymich rozmiarach w czasie pokoju mało kto w kraju ma wyobrażenie, rozwinie się na nowo i wpłynie znowu ujemnie na bartnictwo w kraju.

Co zatem czynić należy dla »odbudowy« pszczelarstwa?

Powyższe pytanie zadała sobie instytucya, powołana w pierwszym rzędzie do podjęcia sprawy, a w chwili obecnej mamy już ślady niejakiego... no i powiedzmy otwarcie jej nieodpowiedniego, a nawet szkodliwego działania.

Zwołano ankietę. Kto w niej brał udział nie wiadomo [1]). Wynikiem ankiety szereg skodyfikowanych postanowień, powszechnie znanych, które wszyscy przeczytali, wszyscy uznali za nietykalne, nikt nie miał odwagi czy ochoty poddać krytyce postanowień, które siłą bezwładności wchodzą w życie dlatego, bo dogadzają może niektórym w ich aspiracyach na przyszłość, inni głosu nie zabierają, bo nie chcą kłaść palca między drzwi, jeszcze innym wogóle na ten temat nie chce się pisać. A przecież chodzi tutaj o rzecz ważną dla przyszłości pszczelarstwa w kraju, chodzi o grosz publiczny, którym oględnie szafować jest obowiązkiem każdego do szafowania powołanego. Kto milczy ten się zgadza, ja się nie zgadzam, więc nie milczę.

Już sam wyraz »odbudowa« wskazuje, że chodzi o nowe utworzenie tego, co dawniej istniało, a zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo. Odbudowę pasiek rozpoczyna się właśnie od

---

[1]) Wspomniana ankieta odbyła się w c. k. Namiestnictwie pod przewodnictwem prof. dr. Nowaka, a brali w niej udział: poseł dr. I. Wróbel z Czadkowic, poseł Średniawski, dyr. K. Brzeziński, insp. Lorenz, p. dr. Goliński, p. Korczyński i jeden z księży ruskich ze wsch. Galicyi, którego nazwiska nie pamiętamy. — Ankieta po wyczerpującej dyskusyi przyjęła model ula, opracowany przez dr. Wróbla i p. Korczyńskiego.

tworzenia tego, co dawniej wcale nie istniało, co istnieje wprawdzie w postaci zgoła innej w społeczeństwach, które na swoje szczęście odbudowy pasiek nie potrzebują, bo im pasiek nikt nie poniszczył. Rozpoczyna się od tworzenia posad inspektorów i instruktorów, których w kraju nigdy nie było mimo, że tutaj pszczelarstwo na dziesiątki lat przed dzisiejszą wojną stało nierównie wyżej, aniżeli w ostatnich latach trzydziestu. Przypominamy to, co przytoczyliśmy na wstępie na podstawie dzieła prof. Bujaka p. t. Galicya.

Z zestawienia może nie wyczerpującego i ostatecznego, lecz do istotnego stanu rzeczy niewątpliwie zbliżonego, zestawienia drukiem ogłoszonego, a więc powszechnie dostępnego wynika, że nawała wojenna stała się zgubą roji w liczbie 4.708, natomiast uli zniszczono tylko 713, porozbierano także parkany i ogrodzenia pasiek, zniszczono również pewną — jednak stosunkowo nieznaczną liczbę przyborów pszczelarskich. Że z grona pszczelarzy ubył w czasie wojny poczet poważny jest oczywistem, bo to i w innych zawodach może w stopniu wyższym nastąpiło. Jak słusznie zauważył jeden z członków towarzystwa na walnem zgromadzeniu w Krakowie, nie uległ zagładzie ani jeden inspektor pszczelarstwa, ani instruktor, bo tych przed wojną wcale nie było, a wszyscy inni inspektorzy schronili się w owym czasie w miejsca bezpieczne.

Jeżeli zatem w pierwszym rzędzie zniszczono roje, a pewien przynajmniej zapas uli pozostał wraz z gronem pszczelarzy dawniejszych, obecnie dla braku muchy bezczynnych, było przecież pierwszym postulatem logiki rozpocząć odbudowę od dostarczenia muchy, a nie od stwarzania inspektorów. Sezon się zbliża, wyczekiwanie powszechne, o akcyi polegającej na dostarczeniu pszczół prawie nic nie słychać; na pytania w tym kierunku nie otrzymuje się nawet obietnic, a... obym był fałszywym prorokiem, ale jeżeli na Galicyę w tym roku spadną jakie roje, to już chyba raczej roje szarańczy, bo tej jeszcze klęski nie doznał dotąd kraj nieszczęśliwy, ale nie roje pszczół, jako widomy znak skutecznej odbudowy pasiek. Zresztą czekajmy!

Zniszczeniu uległa pokaźna liczba uli. I cóż uczyniono dla »odbudowy« uli?

Oto wspomniana sławna ankieta wieszczym przejęta du-

chem odpowiedziała jasno i kategorycznie na pytanie, które jakby nić czerwona snuje się i przewija we wszystkich pismach pszczelarskich, a w piśmie niniejszem pojawia się od pierwszego numeru: odpowiedziała, że najlepszym jest ul słowiański... Naturalnie, że po takiem *dictum*, ci co mieli władzę, kazali od Oświęcimia (od fabryki wozów) po sam Husiatyn robić na gwałt ule słowiańskie. Masowo wyrabia je fabryka oświęcimska (wykonanie okropne!), a nawet ci, którzy mieliby zamiar sprawić ule innego typu, a chcą uzyskać subwencyę, muszą chcąc nie chcąc starać się jedynie i wyłącznie o te ule, a nie żadne inne, bo w razie przeciwnym subwencyi nie uzyskają (patrz § 1. lit. f rozp. c. k. Namiestn.). Wielką zaiste odpowiedzialność wzięli na swe barki ci członkowie ankiety, którzy ul Ciesielskiego jako najlepszy wskazali, opinią swoją wtłoczyli go przemocą na nowo w nowem, a gorszem wydaniu do pasiek odbudowanych kosztem publicznym, a co najgorsza, wtłoczyli do pasiek nowo powstających.

Na pytanie, uczynione w pierwszym numerze »Pszczelarza«, sypią się odpowiedzi. Rzecz jasna i oczywista, że w liczbie przeważnej na korzyść ula prof. Ciesielskiego. Uderza jednak okoliczność, że ten i ów piszący radby to lub owo zmienić w owym ulu. Już nawet ule fabrycznie wyrabiane różnią się od siebie zależnie od miejsca fabrykacyi. Usiłowano sprowadzić jednolitość — osiągnie się jednak rozmaitość, tak, że chyba tylko rozmiary ramek pozostaną te same. Niedaleka przyszłość pokaże, czy opinia znawców z ankiety nie była dziełem lekkomyślności, tą opinią zupełnie niepotrzebną na jedną kartę postawiono losy pszczelarstwa w kraju.

Trzeba zaiste odwagi, aby po tem, co się jeszcze zawsze czyta o ulu Ciesielskiego, a właściwie ulu galicyjskim — bo poza granicami Galicyi jest zgoła nieznanym, wyrazić odmienne zapatrywanie. A przecież znaleźli się odważni i wypowiadają przekonanie, że ul ten wcale najlepszym nie jest. Do zdania tych przyłącza się piszący te słowa i daje wyraz przekonaniu, że ta bezwzględna akcya na korzyść ula galicyjskiego łączy się ze szkodą pszczelarstwa w tym kraju. Odwagę miał pierwszy p. Leon Błoński, »Pszczelarz« Nr. 2, strona 31, który oględnie, lecz stanowczo wyraził swoje zapatrywanie na kwestyę ula i nad galicyjskim przeszedł do porządku dziennego.

Dobitniej rzecz przedstawił ten autor w liście prywatnym, pisząc, że: »przy typie ula słowiańskiego pozostać nie możemy...«

W następnym numerze (3) »Pszczelarza« p. dr. Kottas zauważa trafnie, że: »ul galicyjski nie przyczynił się do podniesienia w kraju pszczelarstwa, upadającego od roku 1870, ani nie przyjął się nigdzie poza granicami Galicyi. Gdy się uwzględni, że w krajach o wysokiej kulturze gospodarczej celem teraźniejszości jest ul szeroko-ramkowy nadstawkowy, że tym ulem posługują się nietylko praktyczni Amerykanie, lecz nadto cała zachodnia Europa, jest jasnem, że argument, jakoby ul słowiański był najlepszym dla naszego klimatu i warunków nie wytrzymuje krytyki« (vide »Pszczelarz« Nr. 3, strona 45).

Kto nie postępuje, i w swojem mniemaniu w miejscu pozostaje, ten wobec postępu ze strony otoczenia właściwie się cofa. Na walnem zebraniu członków Towarzystwa Pszczelarskiego w Krakowie słyszeliśmy nieco o postępach w zakresie pszczelarstwa za granicami naszego kraju. Rzeczy to nowe i obce dla przeważnej liczby naszych pszczelarzy, kto zaś w podróży (naturalne jeszcze przed wojną), widział jak gospodarzy pszczelarz szwajcarski, kto brał udział w kursie pszczelarskim we Wiedniu lub zgoła u Zandera w Erlandzie, a nawet ten, który nie zasklepił się w tem, co mu podają nasi domorośli autorzy »na podstawie własnego doświadczenia i wieloletniej praktyki«, lecz przypadkiem lub z ciekawości zaglądnął do wybornych dziełek lub broszur pszczelarskich zagranicznych, tego żadna moc nie nakłoni do cofnięcia się w gospodarce pasiecznej po rok 1875, w którym powstał ul Ciesielskiego. Do takiego właśnie cofnięcia się, a raczej do zacofania, zniewalają postanowienia fatalnego planu odbudowy pszczelarstwa w kraju.

W te ule zaopatruje obecnie centrala odbudowy tych pszczelarzy, którzy istotnie ponieśli szkody, dostają się one i takim, którzy szkody nie ponieśli, jednak umieli we właściwem miejscu rzecz odpowiednio przedstawić, otrzymują je wreszcie pasiecznicy przyszłości, t. j. tacy, którzy z różnych powodów, a najczęściej z powodu wysokiej obecnie ceny miodu i wosku bez odpowiedniego teoretycznego przygotowania nagle poczuli w sobie skłonność do pszczelarstwa.

Grono tych ostatnich, nie mając sposobności do pozna-

nia stanu pszczelarstwa na zachodzie, wierzy ślepo, że otrzymuje »ul najlepszy«. Prywatnych producentów uli zniewolono już do wyrobu tylko tych uli i tak stanie się, że wskutek nierozważnej wskazówki ze strony członków ankiety z dn. 2/4 1917 cały kraj będzie na lata zawalony ulami przestarzałego systemu, zbyt kosztownymi jako materyał opałowy, a wykluczającymi postęp w pszczelarstwie, w ule, których najgorliwsza propaganda w Galicyi nie zapobiegła upadkowi pszczelarstwa, w ule, w których gospodarka jest przykra, wymaga wiele czasu i to właśnie w tej porze, gdy przeciętny pszczelarz-rolnik z czasem więcej aniżeli kiedykolwiek liczyć się musi.

Stało się źle, naprawa już niemożliwa, chodzi teraz tylko o to, aby złego nie pomnażano przez wprowadzanie w życie dalszych postanowień wspomnianego planu odbudowy pasiek. A powiększeniem złego będzie mianowanie inspektorów i instruktorów.

Stan pszczelnictwa w okręgu rzeszowskim.

W okręgu rzeszowskim są pasieki bardzo nieliczne, każda składa się z kilku, rzadko z kilkunastu, bardzo rzadko z kilkudziesięciu pni pszczół. Ule są po większej części słowiańskie, ale tu i ówdzie plączą się jeszcze barcie i kłody bez ramek, a wszędzie przeważnie gospodarzem jest nie pasiecznik — lecz pszczoła, bo prawie każdy pasiecznik hoduje je dziko. Widziałem w ulu słowiańskim, ramkami opatrzonym pszczoły, ciągnące robotę na poprzek ramek, t. zw. sztorcową, a od niej i pszczoły sztorcówki pasiecznik nazywa. Praca w takich ulach ogranicza się na podmieceniu wiosennem, a około św. Bartłomieja na podcięciu lub wycięciu plastrów z miodem. Roje wychodzą i osadzają się dowolnie w dziupłach drzew, ulatując z pasieki.

W samym Rzeszowie są cztery pasieki, trzy z nich mają ule słowiańskie, a czwarta najmłodsza amerykańskie. Wszystkie te pasieki posługują się miodarkami.

Pożytek w powiecie rzeszowskim jest rozmaity, a w samym Rzeszowie główny pożytek dają lipy. Pierwszy plon daje

mniszek lekarski czyli lwi ząb, drugi drzewa owocowe, trzeci akacya, czwarty i najobfitszy lipy, piąty orzeszek czyli biały konicz i konicz szwedzki, wreszcie nostrzyki, a obecnie podczas wojny hreczka, którą siać zaczynają z braku kaszy podolskiej.

Każdy rok jest dobry, jeżeli w czasie kwitnięcia lip jest pogoda. Niedobór przyniosły: rok 1906 i 1916, dały one przeciętnie po cztery litry miodu od pnia, a był to miód z mniszka lek., z kasztanów, akacyi, w czasie kwitnięcia lip padały deszcze, więc nie było miodu.

Ja hoduję pszczoły nie dla zabawki, jak to mówią z amatorstwa, ale dla zysku. Hoduję je od roku 1888, a od roku 1894 gospodaruję z ołówkiem w ręku. Prowadzę cztery działy dla przeglądu i kontroli, mianowicie: 1) metrykę pasieki, 2) notatkę miodobrania, 3) zimowla, t. j. układanie gniazd na zimę, 4) notatkę mieszanin win i miodów syconych.

Wszystko to mieści się w jednej książce, sporządzonej z czystego białego papieru. Każdy rok obejmuje cztery po sobie następujące kartki i tak: w metryce notuję w pierwszej rubryce liczbę porządkową ula, w drugiej zdarzenia i spostrzeżenia w każdym ulu poczynione do ukończenia głównego pożytku, w trzeciej rubryce piszę rok urodzenia matki, a w czwartej spostrzeżenia po głównym pożytku, jeżeli jakie się zdarzają. Dla przykładu podaję wzory takich zapisków:

WIOSNA 1914.

Numer ula	Spostrzeżenia do końca pożytku głów.	Matka urodzona	Zdarzenia późniejsze
1	Wyszedł rój 15/6. Osadzony w Nrze 28. Mateczniki wycięto 16/6	1912	Jest matka i czerwi 18/8
2	Ma 13 ramek 8/5. Brać na składańce od 15/5	1912	
3	Matkę zabito 16/6. Wycięto mateczniki 26/6	1910	Matka czerwi 18/8
4	Ma 12 ram. Brać na składańce od 15/5	1913	

Drugi dział obejmuje notatkę miodobrania.

MIODOBRANIE 1914.

Brano miód	Co miodzi	Ilość wziętych litrów	Uwaga
29/4	Odebrano miód stary z r. 1913	30	od 27 pni
3/5	Kwitnie mniszek lekarski	32	» » »

Brano miód	Co miodzi	Ilość wziętych litrów	Uwaga
16/5	Mniszek i drzewa owocowe	36	» » »
23/5	Drzewa owocowe i mniszek l.	34	od 29 pni
30/5	Kasztany i akacya	40	» » »
8 i 9 6	Akacya	47	od 30 pni
17/6	Lipa szerokolistna	60	» » »

i tak dalej. Rok ten dal 678 l. miodu od 30 pni

Trzeci dział obejmuje zimowlę, a więc układanie gniazda na zimowe leże i tak:

ZIMOWLA 1914 r.

Numer ula	Ilość plastrów	Ilość cm. miodu krytego na zimę	Ma kg miodu na zimę	Dodać mu trzeba kg cukru
1	8 pl.	140 cm.	10	
2	8 pl.	180 cm.	16	
3	8 pl.	160 cm.	13	
4	7 pl.	74 cm.	5¼	5

Dział czwarty obejmuje zapiski robionych win owocowych i miodów syconych:

NAPOJE 1914 r.

Data robienia napoju	Ilość litrów danego soku	Ilość litrów danego miodu	Dodatek wody	Zaczęty ferment	Skończony ferment	Wynik
27/7	7 l. porzeczkowego	17 l. akacyowego	29½ l	23/7	29/11	Podobne do madery
27/7	11 l. agrestowego	20 l. lipowego	29 l.	25/7	12/1	Jak słodki Tokaj
27/7	9½ l. borówkow. ½ l. ze smorodyń	17 l. mniszek	23½ l.	29/7	15/11	Równe Veslauerowi

Taki sposób gospodarki daje dokładny przegląd stanu pasieki i dochodu. Od roku 1894 wziąłem 8190 l miodu, czyli prawie 82 hl patoki.

Antoni Weiss.

Ze spraw Towarzystwa.

Odezwa.

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu poruszono kwestyę, jaki ul (ze względu na formę) jest najlepszy, t. j. naj-

miodniejszy, przyczem wyłoniła się dyskusya, jakie korzyści przemawiają za ulem słowiańskim (stojakiem), a jakie za ulem nadstawkowym (leżakiem), ogólnie amerykańskim zwanym.

Ponieważ ogół pszczelarzy w Galicyi kształcił się, względnie kształci się przeważnie na dziełach lub podręcznikach pszczelarskich pisanych w języku polskim, a wydanych w ostatnich latach w Galicyi — a książki te traktują tylko niemal wyłącznie o ulu typu słowiańskiego, przeto dla zwolenników ula słowiańskiego dyskusya sama o ulach nadstawkowych, jak i argumenty stawiane przez zwolenników tych ostatnich — nie mogły u zwolenników ula słowiańskiego z braku znajomości uli nadstawkowych znaleźć pełnego zrozumienia.

Gdy jednak w ostatnich czasach z braku drzewa i robotnika najróżnorodniejsze typy uli zaczynają się pojawiać u poszczególnych pszczelarzy w Galicyi, a między temi nowościami ul amerykański zaczyna się najwięcej rozpowszechniać, towarzystwo pszczelarskie, nie zapoznając ważności tej sprawy — które ule są lepsze, a która to sprawa staje się więcej aktualną — pragnie zebrać odpowiedni materyał statystyczny, mogący dać obraz, w których powiatach, od jakiego czasu, w jakiej ilości i z jakim skutkiem zaprowadzono dotychczas ule amerykańskie.

W tym celu zwraca się Towarzystwo do członków posiadających ule amerykańskie z usilną prośbą, aby na zwykłej korespondentce — na następujące pytania odpowiedzieli:

1) Imię i nazwisko, zawód
Miejscowość
2) Ilość pni z tego amerykańskich posiadam
3) Ule amerykańskie nabyłem roku od
4) Z braku podręczników polskich czerpałem wiadomości o ulach amerykańskich z podręcznika
(nazwisko autora), względnie korzystałem z pomocy pszczelarza
5) Ule amerykańskie okazały się ....
(tu należy podać wydajność miodu w jednym roku — przeciętnie z każdego ula ameryk. i czy dobrze zimują).
6) Ramki w gnieździe mają wymiar
Ramki w magazynie mają wymiar

Ule moje amerykańskie są systemu
7) Za praktyczniejsze uważam zatem ule

Jeżeli zaś który z Szanownych Członków, mógłby więcej czasu poświęcić i dać oprócz odpowiedzi na powyższe pytania także krótki wywód co do innych właściwości uli amerykańskich w powyższych pytaniach nie poruszonych, to oświadczamy, że pracę taką chętnie zużytkujemy, a o ile się będzie nadawać w naszem czasopiśmie chętnie umieścimy.

Z Towarzystwa pszczelniczego w Krakowie.

Wydział Tow. pszcz. uchwalił na ostatniem posiedzeniu urządzić w bieżącym roku dla Członków Tow. dwa Kursy praktyczne z zakresu pszczelnictwa. Jeden z tych kursów kilkudniowy, przeznaczony będzie dla pszczelarzy początkujących, pragnących zaznajomić się z najgłówniejszemi zasadami hodowli pszczół, a odbędzie się w Krakowie w pierwszych dniach lipca.

Drugi kurs wyższy, z obszerniejszym zakresem nauki, obejmujący wykłady teoretyczne o gospodarce w pasiekach przy różnych systemach uli, urządzony będzie w jesieni i potrwa czas dłuższy.

Głównem zadaniem tego kursu będzie wyszkolenie kandydatów na przyszłych instruktorów pszczelnictwa. Szczegóły programu tych kursów, tudzież warunki przyjęcia podane będą w następnym numerze »Pszczelarza«.

Walne zgromadzenie członków naszego Tow. uchwaliło na ostatniem zebraniu szereg wskazówek co do sposobu, formy i kierunku redagowania »Pszczelarza«. Między innymi wyrażono życzenie, ażeby w piśmie naszem pomieszczać ryciny, objaśniające treść artykułów, zwłaszcza rzeczowych.

Chcąc wprowadzić w czyn zapadłe uchwały redakcya uprasza P. T. Korespondentów, ażeby o ile mogą do nadsyłanych jej artykułów dołączali dokładne ryciny, rysunki lub fotografie, powołując się na nie w treści artykułów.

Wielu nowo przybywających Członków dopomina się o początkowe numera »Pszczelarza«. Numerów 1, 2 i 3-go Redakcya już nie posiada, natomiast wielu Członków posiada te numera w podwójnej ilości, jako przesłane na okaz. Otóż prosimy uprzejmie tych Członków, ażeby raczyli nadesłać nam zbędne numera za zwrotem kosztów przesyłki.

Prosimy również naszych Korespondentów, ażeby artykuły przeznaczone do druku, pisali pismem czytelnem i tylko p o j e d n e j stronie papieru.

Kronika.

OSTROŻNIE!

W tych dniach w jednym z pism codziennych czytaliśmy następujące ogłoszenie:

»Sprzedam 11 uli próżnych wraz z woszczyzną i ramkami, bez pszczół«.

Ponieważ ul próżny, w którym zostały tylko ramki i woszczyzna świadczy, że pszczoły w nim zginęły i że powodem tym mogła być choroba zakaźna, n. p. gnilec, przeto radzimy zachować skrupulatną ostrożność przy kupowaniu wszelkich uli po spadłych pszczołach.

Nauka pszczelnictwa w szkołach w Ameryce. W Ameryce wprowadzono w szkołach elementarnych na oddziałach odpowiadających naszym kursom uzupełniającym naukę pszczelnictwa, trwającą przez 10 tygodni, a mającą zaznajomić uczniów z najważniejszemi zasadami hodowli pszczół w sposób praktyczny i teoretyczny. U nas niestety o tem dotąd nie pomyślano, chociaż możnaby to łatwo zrobić.

Przeciw molowi woskowemu polecają globol. Środek ten w torebce papierowej wiesza się na ściance schowka, w którym przechowuje się robotę woskową, lub wstawia się go tam w pudełku z wieczkiem podziurawionem, aby powoli się ulatniał. Jajek mola środek ten nie niszczy, ale gąsieniczki zabija wkrótce po wylęgnieciu się, również ma zabijać także wykształconą ćmę.

Porady dla pszczelarzy.

1. *Czy to prawda, że trutnie bez trudności do każdego ula mają przystęp?* (Nr. 3 Pszczelarza).

Nieprawda. Na dowód przytoczę dwa wypadki z własnej obserwacyi. W czerwcu zeszlego roku prosiła mnie pewna kobieta ze wsi, ażebym jej osadził rój pszczół w ulu. Poszedłem, zebrałem pszczoły, rój olbrzymi, wsadziłem do ula leżaka i wróciłem do domu. Wieczorem zaglądnąłem tam i zauważyłem na miejscu, gdzie rój osiadł garść pszczół i dwa trutnie. Zdziwiło mnie dlaczego pszczoły nie wróciły do starego pnia niedaleko leżącego. Wziąłem owe trutnie i zaniosłem do oczka tego pnia. Pszczoły chwyciły je natychmiast, jak chwytają każdego nieproszonego u wejścia gościa, szarpały chwilę i zakłuły żądłami. Zaglądnąwszy po kilku dniach do tego pnia przekonałem się, że rój z niego nie wyszedł, bo nawet nikt tego nie zauważył. Pszczoły były przylotne.

Drugie doświadczenie w tym czasie miałem u siebie. Zrobiłem rój przegon na gotowy matecznik z pnia, w którym wcale trutni nie było; mimo, że matka na pszczoły czerwiła bardzo obficie, to komórki pod czerw trutowy już od maja przygotowywane omijała. Sądziłem mylnie, że młoda matka nie czując w ulu obecności trutni, nie wyleci na przegre. Dlatego chwyciłem kilkanaście trutni przy oczku jednego pnia,

odurzyłem je purchawką, ażeby straciły pamięć dawnego miejsca, skropiłem sytą i wsypałem przez czop do nowego pnia. Jednego trutnia, który mi wypadł chciałem wsadzić przez oczko, ale mi się to nie udało, gdyż nietylko pszczoły na oczku zaczęły go szarpać, ale i sam czując ich niegościnność, z oczka uciekł. Na drugi dzień około południa zaczęły goście z ula wylatywać, oblatywały się chwilę przy nowym oczku, lecz ani jeden do niego nie wrócił, ale poszły wszystkie do dawnego ula. Młoda matka i bez tego na przegrę wyleciała i nawet wcześniej zapłodniała, niż jej rówieśnica z ula, w którym było dużo trutni.

Skoro więc w czasie rójki, tem bardziej przeto w innej porze trutnie do obcego ula niemniej jak pszczoły mają wstęp wzbroniony.

J. Krechniak.

2. **Najpraktyczniejszy sposób pozbycia się rabusiów** w pasiece jest ten, by pasiecznikowi, u którego pojawił się rabunek, wsypać parę dębczaków, chociażby tylko na grzbiet, on bowiem wywołał w swojej pasiece rabunek, narażając zarazem sąsiada pasiecznika na straty, bo i u niego rabunek się rozpocząć może. Na wiosnę i po każdym ustaniu pożytku nie należy rozlewać w pasiece miodu ani syropu, podmiatać pszczoły do podstawionego naczynia, a nie na ziemię, bo pszczoły przywabione tymi odpadkami, siadają na nich, a kiedy zabrały to, co im było potrzebne, poczynają się wciskać i do ula najpierw szparami, następnie oczkiem i w ten sposób rozpoczyna się rabunek. Nie należy trzymać na wiosnę bezmatków, ale je coprędzej kasować, bo od bezmatka może się właśnie rozpocząć rabunek. Bezmatek bowiem pozwala obcym pszczołom bezkarnie wchodzić do swego ula. W pniu rabowanym należy ścieśnić oczka tak, by tylko jedna pszczoła do ula i z ula wychodzić mogła. Oczko w takim ulu jest dobrze zalepić gliną, i zrobić otwór przez tę glinę gęsiem piórem. Dobrze jest pień taki wnieść do ciemnej i chłodnej piwnicy na 2—3 dni, lub przewieźć go do sąsiedniej wsi, gdzie może pozostać przez parę dni. Pszczoły rabujące spryskuję jakimś barwnikiem, bym je następnie mógł odszukać w ulu, z którego wychodzą. W tym ulu nożem należy uszkodzić plaster z miodem, by zmusić pszczoły do zatrudnienia we własnym domku. Tym sposobem mogą zapomnieć o rabunku.

Dobrze jest oczko rabowanego pnia potrzeć czosnkiem, zapachu którego pszczoły nie znoszą. Pszczoły rabujące niechętnie pójdą do takiego ula, rabowane zaś, rozgniewane niemiłym im zapachem silniej bedą się broniły. *Sędera.*

O d p o w i e d z i na pytania z numeru 4 »Pszczelarza«:

1. Perha czyli pyłek kwiatowy jest składową częścią pokarmu pszczół, gdyż właściwym pokarmem jest miód.

2. Pszczoły nie składają perhy nigdy w komórki trutowe, jedynie tylko w komórki robocze (pszczelne).

3. Według obserwacyi Berlepscha w r. 1864—66 wyleciały pszczoły po wylęgnieniu się w 16 dniu, zaś w 1897 w 19 dniu. Inni twierdzą,

że po 14, a nawet 10 dniach mogą już wylecieć. Czas wylotu waha się więc między 10 a 19 dniami.

W pasiece mej dałem pszczołom krajowym matkę włoską i przekonałem się, że z tego ula wylęgnione pszczółki szły po 14 dniach w pole.

4. Wielu pszczelarzy twierdzi, że matka może się w ulu zapłodnić, czemu jednak Dr. Ciesielski zaprzecza.

5. Matka nie myli się i jajka na pszczoły kładzie w komórki robocze, a na truty w trutowe. W mateczniku zaś składa tylko jajka zapłodnione.

6. W jajniku matki wszystkie jajka są rodzaju męskiego, więc jednakowej wielkości. Jajko żeńskie powstaje z męskiego, gdy matka zapłodni go w sobie nasieniem samczem.

Później dopiero gąsieniczki powstałe z jaj trutowych intenzywniej karmione, dają truta, który jest większy od pszczoły roboczej.

7. Przez stosowny dobór większych odmian i przez uszlachenienie można wyhodować większy gatunek pszczół. Francuscy pszczelarze wyhodowali większe pszczoły przez danie im sztucznej węzy z większemi komórkami (Patrz Bartnik post. Nr. 8. 1912). *L. Bach.*

Pytania.

1. Donoszą nam, że się pojawił na grzbiecie pszczół maleńki owad, w rodzaju weszki pszczelnej, koloru rdzawego, który obsiada pszczoły i matki. Czytelnicy zechcą podać swoje spostrzeżenia nad tym pasożytem pszczelim i jakich sposobów zaradczych dotąd ze skutkiem używali.

2. W jaki sposób można zcukrowany miód na miodarce wytrzepać?

3. W jaki sposób najlepiej przenieść pszczoły z ula słowiańskiego do ula amerykańskiego?

4. Jakie pisma pszczelnicze i o jakich tytułach wychodzą za granicą?

5. Czy możnaby umieścić pszczoły z ulami na poddaszu jakiegoś budynku, n. p. stajenki lub drewutni?

6. Czy i jakie przepisy administracyjne, względnie ustawy sądowe istnieją, któreby normowały prawo urządzenia pasieki w danem miejscu ze względu na sąsiada?

Odpowiedzi Redakcyi.

Ks. M. Kania. Kościelec. Administracya »Pszczelarza« zaprowadzi obrót czekowy po ustaleniu nazwy Związku.

P. St. Markiewicz. K. u. k. Rgt. 44. Feldpost 646. Za życzenia serdecznie dziękujemy. Spodziewamy się, że z czasem wszyscy pszczelarze będą należeć do Tow., a w takim razie ta gałąź bogactwa krajowego wzmoże się.

P. S l o t a A. Borzęcin. Sprawę uzyskania roji wyjaśnia dokładnie numer pierwszy »Pszczelarza«.

P. B o r k o w s k i. Opatów. Tow. pszczelnicze nie posiada gotowej węzy, ale nadesłany wosk przerabia na węzę sztuczną, jak to wyjaśnia Nr. 1 »Pszczelarza«. Z Królestwa można wosk do Krakowa wysyłać.

P. J u s z k i e w i c z. Wieliczka. Za zniszczoną pasiekę każdy może żądać wynagrodzenia lub subwencyi z Centrali odbudowy kraju. W tej sprawie podaje szczegółowe wskazówki Nr. 1 »Pszczelarza«. W sprawie pasożyta, obsiadającego pszczoły będzie wzmianka w Nr. 5 »Pszczelarza«.

Z a r z ą d K ó ł k a r o l n i c z e g o. Kopanie. Jak i gdzie zakłada się pasiekę, poucza każdy nawet najmniejszy podręcznik pszczelarski.

P. W. K o z a. Brzozowa. Sprawę sztucznej węzy i cukru objaśnia dokładnie notatka w Nr. 1 »Pszczelarza«. Tow. samo nie zajmuje się narazie spieniężaniem miodu ani wosku. Może jednak chętnie pośredniczyć, ogłaszając kupno-sprzedarz w »Pszczelarzu«. Z dalszych uwag skorzysta Tow. przy innej sposobności.

P. P o b u d k i e w i c z. Tenczynek. Artykuł zaczerpnięty z długoletniej praktyki chętnie przyjmiemy i zużytkujemy. Numer okazowy wysłany.

P. J. D r y j a. Jaszomindszent. Każdy może być członkiem Tow. pszczelniczego czy korzysta z kursów lub nie.

P. P. Z i ę t a r a. Swojczany, Kielce. Blach odgrodowych jak również maszyn do sztucznej węzy Tow. nie posiada.

P. J. S o l a r s k i. Ostrów. Listownie udzieliliśmy informacyi.

P. P. J a r e c k i. Raba wyżna i P. F r. D e c. Grodzisko. Podręcznik pszczelarski p. J. Lorenza wyszedł nakładem redakcyi »Prawdy« w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6 i tam nabyć go można.

P. B. Z a j d e l. Borymcze. Z uiszczeniem wkładki i wpisowego nabywa się praw członka Tow. pszczelniczego.

P. M. B o m s k i. Buczkowice. Ponieważ Pan otrzymał Nr. 4 »Pszczelarza«, to jest dowodem, że wkładka uiszczona, a pokwitowanie musiało być dołączone do poprzedniego numeru.

P. M. S m a j d ó w n a. Chorzelów. Sprawa cukru i nabycia uli wyjaśniona listownie.

P. J. W i d z i s z e w s k i. Bochórz. Tow. pszczelnicze nie posiada na razie ani uli, ani ramek. Podaje atoli w Nr. 3 i 4 »Pszczelarza« pracownię stolarską w Krakowie, w której zamówić można ule i ramki.

P. W. K u d. Markowa. Tow. pszczelnicze tutejsze niema w zapasie uli, a tembardziej dzierżonów. Resztę wyjaśnień listownie.

P. L. C u d z i k. Biały Dunajec. Wosk odebrany i oddany do przerobu na węzę.

P. T. N i z a ń s k i. Kraków. Wkładka za 1918 rok nie uiszczona, dlatego wstrzymaliśmy wysyłkę »Pszczelarza«.

P. Ks. St. P a t y r a. Czemierniki. Ze względu na ograniczony nic wysyłamy pisma przed złożeniem prenumeraty.

P. J. B a c h. Borzęcin. Wkładkę za r. b. otrzymaliśmy. Nr. 4 »Pszczelarza« wysłany.

P. P. Fr. Wróbel. Górka węgierska. Podraza. Zator. Sieracki. Jawiszowice. Żądane numera »Pszczelarza« wysłaliśmy.

P. Dr. Pogonowski. Opoczno. J. Sordyl. Krakowiec. Golasowski. Dziećmorowice. T. Knap. Poręba. St. Klichowa. Sól. J. Nossch. Umiejów. Ze względu na wielkie koszta i brak materyału drukuje się ograniczoną liczbę »Pszczelarza«, dlatego pierwsze dwa numera są wyczerpane.

Węza sztuczna. Ci wszyscy członkowie, którzy oddali wosk do wyrobu sztucznej węzy, zechcą zgłosić się po odbiór tejże jak najrychlej, albowiem leżąc może się pokruszyć.

Kupno — sprzedaż *).

1. Pan Jan Ćwiok — Kaczorowa, p. Jasło — będzie miał do sprzedania w maju i czerwcu 15—20 roji.

Reflekanci zechcą się porozumieć z p. Ć. osobiście lub listownie.

2. Ks. Zarytkiewicz zgłasza następującą ofertę:

»Kupiłem od jednego gospodarza 6 kłód (leżaki i stojaki z pszczołami. Pszczoły z 3 kłód odstąpiłbym zaraz temu, ktoby mi dostarczył 4 ule zamkowe i osadził pszczoły z pozostałych dla mnie 3 kłód. Reflektuję na ule słowiańskie, ze ścianą odgrodową, nowe, lub w zupełnie dobrym stanie, o ramkach z częścią wosku założonych, by pszczoły mogły robotę prowadzić.

Gdyby ktoś na moją ofertę się zgodził, to proszę go odesłać pod adresem: Ks. Dominik Zarytkiewicz, prob. Trześń, p. Nadbrzezie«.

Kalendarz robót pszczelarskich na maj.

Dalsze podkarmianie sytą na siłę. Usunąć maty i ściółkę zupełnie, a ule dokładnie oczyścić i podmieść. Oczka w ulach rozsunąć do połowy. W miarę przybywania siły w pniu dodawać po 1 ramce z robotą pszczelną lub węzą sztuczną. Przenosić pszczoły z kłody do uli ramkowych. Wycinać pilnie pociągniętą przez pszczoły robotę trutową, wycinki przechowywać w miejscu suchem. Niszczyć pająki i pajęczynę. Ule podmiatać teraz często, a przynajmniej raz na tydzień. Trawniki w pasiece strzyc krótko, ażeby nie były siedliskiem dla żab, jaszczurek, myszy i t. p. szkodników. Nalepiać początki do ramek. Ustawić i urządzić dokładnie nowe ule dla spodziewanych roji. Z końcem maja otworzyć oczka zupełnie.

*) Jedni z naszych Członków poszukują kupna roi, całych pni pszczół, wosku lub tp., drudzy mają na sprzedaż czy to pszczoły, wosk czy miód. Otóż celem ułatwienia porozumienia się Członków w tej sprawie Redakcya wprowadza z dzisiejszym numerem »Pszczelarza« stałą rubrykę: »Kupno — sprzedaż«. Prosimy z udogodnienia tego w pełnej mierze korzystać. *R.*

Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie. — Odpowiedzialny redaktor Józef Lorenz.
Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.